

TYGODNIK  
WILEŃSKI

---

*Ner* 20.

---

*Dnia 2. Kwietnia 1816 roku. v. 5.*

---

O TANCACH

( wyciątek z Spektatora angielskiego ).

---

Motus doceri gaudet Jonicos,  
Matura virgo, et fingitur artibus;  
Jam nunc et incestos amores,  
De tenero meditatur ungui.

*Hov. 3. Od. VI. v. 21.*

Zaledwo dziewcze ślubnych lat dosięże,  
Myśli iak w tańcu gładką stopę nagnie,  
Jako w swych wdzięków iarzmo serca wprzęże,  
Ba i przed czasem inż owocu pragnie.

*przełt. Naruszew.*

Dwa następujące listy do mnie pisane, dotyczą przedmiotu dosyć ważnego, chociaż osoby które je pisały, zdają się tego nieczuć wcale.

Mości Panie Spektatorze,

Kuzynka moja, która niedawno ze wsi

przybyła, moiej została powierzona opiece abym o jéy edukacyi staranie miała. Mało sobie ufając w tém nowém dlamnie zatrudnieniu udaię się do WMPana z proźbą, abys mnie w tey mierze raczył wesprzeć swoiemi radami. — Jest to dziewczynka wcale ładna, lecz niewierzysz WMPan jak nieokrzesała. Dostała się domnie surowiu-  
teńka i bez żadnego wykształcenia tak jak ją Bóg stworzył. Nieraz kiedy na nią patrząc przychodzi mi na myśl, ów znak na domie o jakim to WMPan dawniej namieniałeś, na którym wymalowana była Panna z Dewizą „ *La belle sauvage* „ (piękność leśna): bo prawdziwie że zupełnie do takiej jest podobna. Mój Mości Panie Spektatorze dopomóż mi proszę w tém, żebym ją mogła nauczyć, jak ma połączyć wymowne gestów ruszenia, z przyjemnością wysłowienia ustnego; bo ona tak w iednym jak w drugim, dotąd bardzo jest nieumiejętną. Niemoże inaczej tłómaczyć się tylko słowami i zawsze tylko to mówi co myśli; rozumie że ma oczy dla tego iedynie żeby niemi widziała a niewie zgoła jak niemi mówić — W tém wszystkiém WMPan byś naylepiey mógł ją poinformować. Ja przez całe dwa miesiące z nią nad tém iednym pracowałam, żeby ją nauczyć iak ma westchnąć bez smutku, i rozśmiać się bez żadnego ukontentowania, ale ze wstydem wyznaię, że albo bardzo ma-

ło albo zgoła nic w tey sztuce niepostąpiła. Ona dzisiay jeszcze tak chodzi, jak chodziła kiedy była dzieckiem. Domyślisz się zaś WMPan, że ja przez chodzenie rozumiem owe regularne i zgrabne ruszenie, które całemu ciału dodaie jakiegoś wdzięku, gdyż się zdaie że się podług muzyki rusza, owe nieprzymuszone w chodzeniu uięcie, tak jak gdyby kto recytatywo a) tańcował, jeżeli można użyć tego wyrazu. Lecz w tém jeszcze ją nie tyle obwiniam, bo uważam że wcale niema ucha muzycznego, a w chodzeniu swoim o niczém więcey niemyśli, tylko żeby z iednego mieysca na drugie się przenieść.

Powiadaią o WMPaniu, że jesteś człowiek co znasz świat, i że umiesz dobrze sądzić o wytwornej edukacyi, podchlebiam więc sobie, że mi raczycz dać swoje rady względem wychowania moiey kuzynki; a to mnie ośmieli do zasiągania i nadaliego zdania względem zamęścia tey leśney piękności. Albowiem nieczynię przed WMPanem sekretu z tego, że cały iey posag zawierać się będzie w jéy osobie i edukacyi.

Mam honor bydź WMPana Nayniższą służą. CELIMENE.

---

a) *Recytatywo*, jest rodzaj deklamacyi muzycznej, czyli mówienie z przegrywaniem muzyki.

Mości Panie Spektatorze.

Gdy mi Celimena poruczyła złożenie i przesłanie tego listu, ośmielałem się upraszać WMPana, abyś raczył dobrze zważyć interes w nim zawarty, albowiem ia się z nią w tey materyi co do zdania różnię. Ja jestem człowiek prosty i poprostemu sądząc, rozumiałbym że z tey całej usilności to wyniknie i natém się skończy, że tę dziewczynę prędzey popsuią niżeli wykształcą.

Przytém, prosiłbym WMPana Mości Spektatorze, żebyś nam dał swoje zdanie o tem co to nazywają *wytworną edukacją* bo mi się wszystko zdaie, że się to bardzo różni od tego co poprostu nazywamy *dobre wychowanie*.

Uniżony sługa.

---

Jest to unas powszechnie popelniany błąd w wychowaniu naszych dzieci, że w córkach cale staranie łożemy na osobę, a żadnego na umysł; w synach zaś przeciwnie, tak się za ciekamy w wydoskonalenie ich rozumu, że zupełnie zanedbuiemy kształcenia ich ciała; i ztąd to pochodzi, że młoda panienska we wszystkich już jest znana i admirowana posiedzeniach, gdy starszy jéy brat niéma śmiałości weyść do pokoju kiedy są goście. Z tey to przewrótney metody wychowania, wynika że częstokroć

męszczyzna połowę już wieku swojego przeżył, nim go poznano, a panienska jeszcze w kwiecie młodości a już zpowszedniała i w zapomnienie poszła. O chłopcach rzecz na inny czas odkładam; dzisiay Panienska mi się zatrudnię; a to z tém większą usilnością, że z nadesłanych do mnie listów, postrzegam dosyć powszechne uzalanie się na to, że damy czytające mój dziennik, niezrozumiały, czy niechciały zrozumieć niektórych uwag dawniey im rzuconych b) sądząc czy udając, że te się wcale nie do nich stosują.

Jakiż jest tryb zwyczajny unas wychowania dziewcząt? — o to, zaledwie wyniańczona młoda panienska, nie umiejąca jeszcze najmniejszego sobie zrobić wyobrażenia ozwyczajnych okolicznościach życia towarzyszących, gdyby młoda kózka z kanakiem na szyi i porucza się natychmiast metrowi tańców, ten młodemu trzpiotowi każe przyjmować na siebie postać poważną i minkę skromną; uczą ją jak trzymać głowę, wyprężyć piersi, żołądek wciągać i całemu ciału sztuczny nadać układ i ruszenie. We

---

b) W tem mieyscu Autor dziennika Angielskiego zdaie się wzmiankować, poprzednicze dwa Numera pisma swojego, pierwszy pod tyt: *Letycyi i Dafny* — a 2gi List do Spektatora (obacz N. 13. i 14 Tygodnika Wileńskiego.)

wszystkim dodają, że się bez tego podobać niemożna, że męża niedostanie jeżeli na opak stąpi, spóyrzy, lub w najmnieyszém ruszeniu reguły chybi. Wszystko to dziwnym sposobem miota imaginacją młodey panienki; myśli zawsze co się jéy dziać będzie z tym mężem o którym jéy ustawnie gadają i dla którego iedynie zdają się ją edukować. Zwraca więc całą uwagę na upiękrzenie i wykształcenie swoiey osobki, jako na to od czego iedynie zależeć ma, całe jey przyszłe szczęście. I tak powoli przekonywa się nieznanie, że aby tylko miała dosyć urody, to już tém samém dosyć ma rozumu, aby zupełnie odpowiedzieć przyszłemu przeznaczeniu swoiemu.

Takie i tém podobne uwagi wzbudził wemnie list Celimeny i chęć szczéra poradzenia jey jak sobie ma postąpić w wychowaniu swoiey nieokrzesaney kuzynki. Najlepiéy zrobi kiedy się środka trzymać będzie i obu ostateczności uniknie. Nienależy zaniedbywać ukladności ciała i członków, w młodey panience lecz obok tego, trzeba mieć na piérwszém baczeniu ukształcenie jey serca i umysłu. W miarę, jak to dwoie z sobą połączone będzie, albo się umysł nachyli do skłonności ciała, albo ciało wyrażać będzie przymioty duszy.

Kleomira tańcuje z całą gracyą i zręcznością, jakiey tylko żądać można, lecz

niewinność i prostota jey duszy tak jest wyrażona w jéy czystém spojrzeniu, iż w każdym z widzów wzbudza podziwienie i szacunek a w nikim niezapala rozwolnionej imaginacyi. Owoż naczém cała ta sztuka zależy. Trzeba żeby ciało i umysł razem się doskonaliły, a jeżeli bydź może, gdyby gesta raczéy wyrażały i szły za myślami nie zaś myśl zatrudniona była gestami.

### OSOBLIWE ŻYCZENIE.

Powieść z Francuzkiego.

---

Niegdyś przed wieki, dway wędrownicy oba złośliwi i bardzo ciekawi ludzie, zeszli się w podróży, a odprawuiąc ją razem usiłowali nawzajem przeniknąć całą przewrotność swoich charakterów. Boiaźn złodzieiów zatrudniała jednak bardzo ich umysł, aż do chwili w której przyszli na rozstayną drogę; to dało powód do żwawey sprzeczki, w którą się mieli udać stronę, gdyż ani jeden ani drugi niechciał przystać na zdanie swojego towarzysza. Niedaleko stamtąd wznosiła się budowa Jowiszowi poświęcona: nasi wędrownicy próżną zmordowani kłótnią, postanowili nakoniec zdać się na sąd oycy Bogów „ zgadzam się nato, rzekł, z wielkiém ich podziwieniem głos z głębi swiätyni wychodzący, a dla pokazania wam,

że chcę waszego dobra, wymagam, ażeby nim ogłoszę mój wyrok ieden z was iakiekolwiek zrobił życzenie, które się obowiązuję natychmiast wypełnić: jakichkolwiek bogactw, jakichkolwiek talentów lub zaszczytów żądać będzie pewno otrzyma. Ale bądźcie też równie pewni, że ten który nic życzyć niebędzie, otrzyma dwa razy tyle co drugi.” — Koniec tey mowy mniéy się im podobał niż początek; „jako, mówił w duchu każdy z nich, ja zaniosę życzenie, które moiego towarzysza dwa razy szczęśliwszym odemnie uczyni . . . . Umieram z żalości.” — Nakoniec ieden z nich próżno nakłaniając drugiego do życzenia jakieykolwiek rzeczy, pewny że nic od niego nie otrzyma powolnością, dobywa pugiuału z pochwy naciera nań i grozi mu śmiercią jeżeli w tym momencie nie uczyni jakiego życzenia. „Przystaię nato ponieważ tego potrzeba, odpowiedział drugi, ale dla lepszey rozwagi nad moim ślubem, schoway twój pugiuał i odstap na trzydzieści przynajmiéy kroków odemnie.” Niechże i tak będzie; ale mów prędko, rzekł piérwszy ucieszony zwycięstwem, już jest późno, pospieszay, a jeżeli nie, w momencie zginiesz. — Władco piorunów rzekł drugi kiedy się zobaczył bezpiecznym, racz wysłuchać głosu moiego i w téy chwili uczynić mię iednookim. Proźba natychmiast zaspokoioną została. Stał się więc iedno-



okim, i miał rozkosz widzieć swojego towarzysza ślepym. Jakiż powód do zastanowienia się..... Otóż to ludzie.....

*Nowy sposób uczenia czytać.*

Pewna młoda Pani, każe robić co rano dwadzieścia cztery małych pierników: na każdym z nich kucharz rysuje jedną głoskę abecadła. Dziecie ję bawi się cały dzień temi literami i ziada to samogłoskę to spółgłoskę: tylko się iemu coraz powtarza, moje dziecie! ty jész *A.* teraz *B.* teraz zaś *O. C.* i tak daléy. — Takim sposobem tyle nabrała gustu do nauki, że się chce uczyć od rana do wieczora; i kiedy mu każą odpocząć, to jest kiedy mu nie dają jego pierniczków, zaczyna krzyczeć, grymasić się, biie swoją mistrzynię i dopóty się nieda ukoić, aż mu nie wróca jego naukowych narzędzi. Czasem gdy mu już niesmakuią litery z pierników, każą je robić z cukru, konfitur; a tak uczy się sobie szczęśliwie i prędzéy nawet niżby chcieli rodzice.

Otóż to co się zowie sposób naytrafniejszy..... dla dzieci!!!

MOŚCI REDAKTORZE TYGODNIKA.

---

Układ czyli zamiar Redakcyi Tygodnika, jest bardzo chwalebny. Má się w nim na celu

przyczynić do udoskonalenia języka narodowego i rozszerzenie światła. Zamiar jego lubo jest tak czysty i chwalebny; skutek atoli przeciwny temu zamiarowi w piśmie, ledwo nie naocznie się okazuje.

Przedsiębiorcy wykształcenie jakiegokolwiek języka, nie tylko nim czysto i poprawnie mówić i pisać powinien; ale nawet zachować rzetelność jego i istotną pisownią jest obowiązkiem pisarza. Pozwalam na wszelką odmianę gdy ona jest konieczną, i gdy ułatwia lub niedostatek, lub niedogodność jaką znosi. Lecz gdy w tém obóygu się chybia, w tedy nowość nikogo niepociąga, jako mniej potrzebna. Pisownią Tygodnika w niektórych pismach jest, jak mi się zdaie, nie do naśladowania.

Ortografia, czyli Pisownią polska, jest pociągnioną pod pewne i niezawodne prawidła. Wybaczać zatem od niéy bez polepszenia onéyże, niekoniecznie przynosi zaletę. Owszem, jabym sądził, że stróżami jéy bydźby powinni szczególnie ci, którzy oświecając Publiczność, wydają różne w tym względzie pisemka. W tym rzędzie i Redakcyą Tygodnika uważam.

Cóż za oświecenie czyli naukę odniesie Publiczność z pisowni w Tygodniku często znajdującey się? mniej dają bacności, że się w nim náyczęściej używa *j*, długie, zamiast *z*, krótkiego. Lubo i tu można po-

wiedzieć z Kopczyńskim, że *j*, długie, w tedy się tylko pisze, kiedy go poprzedza, *w*, lub *z*, i to twardo brzmiące jak np. w wyrazach *wjast*, *zjem*, *zjesz* &c. Ani to sądziłbym byź powodem, że go náyczęściéy w Litwie używają. Jeżeli używają go często nasi rodacy Litwini? nie inną tubym przyczynę m'gł naznaczyć, tylko że idą za powagą łacinników, czyli ich naśladowią.

Ale naśladowanie, wtedy tylko jest dobrém i naganie niepodlegaiącym, gdy w narodowym ięzyku nie má pewnych prawideł, lub gdy te są mniéy dogodné. Żadna ze dwóch wzmiankowanych nie służy tu przyczyna, w użyciu *j*, długiego. Mámy prawidło: a do tego prędzéy pisze się *i*, krótkié, niżeli *j*, długié. A tak sądziłbym, iż naśladownictwo rodowitości i prawidłom ustąpićby powinno.

Niepewność ustaie, za nadéyściem pewności. Inaczéy? ięzyk nasz zawsze zostawać byłby przymuszony w dzieciństwie, byłby niepéwny, i do udoskonalenia posunąć się nie mogący, jako bez żadnych zasad i prawideł. Bo nie Polacy do ięzyka; ale ięzyk do ich każdego upodobaniá stosowaćby się musiał; słowem: z naszego ięzyka zrobiłoby się wkrótce, jak mówią, wielkie *Chaos*.

Náyszczególنيéy zaś każdego uderzaćby powinna śmiałość zastępstwa *j*, długiego.

Hardzie ono waży się zabierać miejsce od nas nazwanemu  $\gamma$ , greckiemu. Nadto, wytrąca ono bezprawnie z miejsca własnego  $i$ ,  $é$ , ściśnione. Posuwa się na miejsce  $\gamma$ , greckiego osobliwie przykońcu wyrazów, jak np. naszymy, waszymy, moimy, swoimy, etc. W tym razie naiezdnik  $tén$ , nie swoje odważa się zajmować miejsce. Bo podług tego Uzurpatora, wymawiaćby się powinno, *moji, twoji*, równie, jak się wymawia *zmii, szyi*, w dobrej pisowni.

Któż bez podziału na dwie zgłoski czyli sylłaby, nie będzie czytał dwóch *ji*, znajdujących się w tych wyrazach? jak np. *z koleji, mojih, niżej*, stropił &c. Niektóre zaś są, co w wątpliwość wprawiają czytelnika, bo oko i usta zatrzymują, i każą się nieco zastanowić, dla ich istotnego oddania w głosie, jak np. *szczególniejszego, najszpetniejszego, Chrześcijan, czynniejszego, pilniej*, &c.

Jeżeli iedną uzurpacją ścierpiemy? za pierwszą z łatwością wciśnie się druga, za drugą trzecia i t. d. I tak równem prawem możnaby dozwolić podobnego gwałtu w dziejącemu się *p*, na miejsce właściwe *b*, jak np. w wyrazach *chleb, bob, leb*, i pisać nie *b*, na końcu tych wyrazów, ale *p*, jako więcéy dających się słyszeć. Zatem pozwalają ciąglej uzurpacyi, w krótce sami siebie rozumieć nie będziemy a nawet i czytać doskonale narodowego pisma. Wy-

razy pokaleczone zastąpią miéyscé prawdziwych wyrazów polskich. Jestżeto cel dobry do udoskonaleniá i ułatwieniá ięzyka? jabym przeciwnie sądził.

Autor Grammatyki mówi „Gdzie *i*, krótkie łączy się z poprzedzającą samogłoską i czyni dwóy głoskę, lub tróygłoskę, tam „*y*, greckie nie zaś *i*, małe pisać należy: „ np. *May, Koléy, Kiy, Stóy* &c „ Inaczey pisząc, odmieni się pisowniá, ale z czasem niepodobno, aby się nie odmieniło i wymawianie; tém samém, ani się udoskonali ięzyk. Zły jest ięzyk zawieraiący ogromność niepoliczoną prawideł; ale nierównie jest gorszy, który wszystkie znosi, i zasadza się na upodobaniu każdego.

Pisowni znaydujący się w Tygodniku rzródła nie wiemy. Wreście przyiąwszy tę pisowniá, pozwoli się razem i na kaléctwo narodowego ięzyka. To iakim sposobem? oto: wszystkie unas przymiotniki rodzaju nieiakiiego, piszą się przez *é*, ściśnione, jak np. *moiém zdaniem, twoiém przedsięwzięciem*, &c. Nowá pisowniá, nie wiem jakim prawem, raz zamienia to *i* na *j*, długie, drugi raz na dwa *ji*, wreście go między dwa *ji*. Kopczyński z boleścią czytałby podobną pisowniá .....

Smiałbym więc náypokorniéy upraszać Redakcyá tygodnika imieniem Publiczności, aby nas na czas dalszy raczyła lub •

świecić o swoich zasadach, i tak wszystkich za sobą pociągnąć, albo zachować od podobnéj pisowni. Życzyłbym bardziéy przychylić się saméy do ogólnie przyjętęy od całego narodu.

Nie wolno iest kaleczyć ięzyka, chyba tym tylko, którzy go kaleczą nieznaomością onego. W takich tylko osobach, błąd z téy strony iest do przebaczenia. Ale w osobach szczyjących się znościomością i biegłością rodowitego ięzyka, możesz tén błąd bydź do przebaczenia? Wcale nie zdaie mi się. Ma honor zostawać Redakcyi Tygodnika z winnym szacunkiem i upoważnieniem,

Roku 1816  
d. 31. xbris  
z Polskiéy.

Y. é. i.

NAŚLADOWANIE PIESNI HORACEGO DO LUCYUSZA SEXTIA  
(l. I. car. 4. — )

Zima ucieka; miłą koleją,  
Wiosna powraca, zefiry wieją.  
Już korab wody swém wiosłem porze  
Bydło nie lubi leżeć w oborze.  
Łąki wprzód białé, wolne od szronu,  
Słońce, rolnika pędzi do zagonu.  
Tam kędy równina gładka,  
Można swych krajów władczyzna

Cytorea wdzięków matka,  
Skoczue tancé rozpoczyna.  
Z nimf każda pięknością rzadka  
Młodé trawki nóżką ścina :  
Płasaią do dnia ostatka,  
Wiosna radość przypomina.  
Światło obecné księżyca,  
Upięknia nadobné lica.

Gdy tym czasem mąż kulawy  
Wpośród trzasku, w pośród wrzawy  
Pracując niemylnym młotem,  
Od pracy zléwa się potem.  
Pomagaią mu Cyklopy  
Zelazom nadaią liarty,  
Na przemiany wielkie chłopy,  
Dmą w piec ogniami rozparty.  
Ogień którym wre kuźnica,  
Gasi mdle światło księżyca.

Teraz przystroimy myrtem swé głowy,  
Uwięźmy skronia wiosennym kwiatem;  
Wszak to po zimie dla nas nowy,  
On przed piekacém uwiednie latem.  
Faonowi doyné, czy chce jałowéy,  
Tam gdzie gay chłodny cień rozpościéra  
Niech nasza Bogóm ofiara szczéra  
Nieskapi tłustéy na oltarz krowy.  
Szczęśliwy Sekscie! niedługie życie,  
Długich nam broni sięgać nadziei.  
Izaliż śmierci nieznasz kolei?  
Czyli w palacach czyli też skrycie  
Kto nieroztropny pędzi swe lata;  
Wszystkich śmierć goni i wszystkich zmiata,

Już się schyłasz do wieczora,  
 Wiecznéj nocy bliska pora:  
 Czeka cię paszcza plutona  
 Zgraią duchów zagęszczona,  
 Tam straszliwe piekiel bogi  
 Tam ciebie podziemne cienia  
 (Plody ludzkiego marzenia)  
 Przyymą w swé obité progi.

Dalej Sekście! bo po chwili  
 Kiedy w błędne póydziesz ślady,  
 Nie nazwą cię goście mili  
 Królem Bakcha i biesiady.

*L. Sobolewski.*

## PRZYPOWIEŚĆ.

### Doktór i Choroba.

**Z**alil się niegdyś Doktór, srodze urażony  
 Na chorobę że w jego nieprzybyła strony  
 Ze inni pacyentów mieli podostatkiem  
 Tu wszyscy byli zdrowi, on gonił ostatkiem,  
 Stał w końcu choroba na jego żądanie;  
 Leczył wszystkich defekta, brał pieniądze zanie,  
 Lecz cóż się stało? przyszła i naniego pora  
 Nie było komu leczyć, śmierć wzięła Doktora.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Ko-  
 mitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 28.  
 miesiąca Marca roku 1816.

*G. E. Groddick P. Ora. Czł. Kom. Cent.*